

Uprzedzenia

6 stycznia 2009

Wydawać by się mogło, że po zakopaniu topora wojennego, którym gazeta „Daily Mail” walczyła z polskimi imigrantami, brytyjskie media powstrzymają się od podsycania wobec nich negatywnych emocji i demonizowania ich. Wyciszenie antyimigracyjnej, skierowanej przeciw Polakom, czarnej propagandy tej gazety było wynikiem interwencji Zjednoczenia Polskiego (ZP) – największej polonijnej organizacji w Wielkiej Brytanii, która wniosła skargę do komisji nadzorującej standardy w mediach drukowanych (Press Complaints Commission – PCC).

Sukces okazał się połowiczny, ponieważ PCC oddaliła inną skargę ZP, tym razem na artykuł Gilesa Corena, pisującego na ogół na tematy kulinarne dla „Timesa”, w którym dowodził wyższości wcześniejszej fali imigracji żydowskiej do Wielkiej Brytanii nad obecną, post-akcesyjną imigracją Polaków. W artykule z 26 lipca nazwał obraźliwie Polaków „Polacks” (Polaczkami) i zasugerował, iż przodkowie polskich imigrantów na Wyspach Brytyjskich w okresie świąt Wielkiej Nocy zabawiali się zamykaniem Żydów w synagogach i podpalaniem ich od zewnątrz.

PCC uznała, iż artykuł „był wyrazem subiektywnych poglądów autora w kontrowersyjnym temacie”, którym dał wyraz w kolumnie podpisanej własnym nazwiskiem i miał prawo dać im wyraz w takiej formie. Redakcja we własnym zakresie wystarczająco ustosunkowała się do zastrzeżeń publikując krytyczne listy czytelników. W związku z tym PCC uważa sprawę za zamkniętą i nie widzi potrzeby podejmowania żadnych działań. ZP domagało się od „Timesa” przeprosin, argumentując, iż artykuł Corena oparty jest na jego jawnych uprzedzeniach wobec Polaków i ignorancji.

Rozpatrując skargę, PCC uwzględniła jeden przypadek zamknięcia

synagogi z zewnątrz i spalenia jej wraz z ludźmi, do którego doszło w okolicach świąt Wielkiej Nocy w okresie porewolucyjnego chaosu na Ukrainie w 1920 r. w miejscowości Tetijew (dawna polska nazwa Tetyów), mimo że Polacy nie uczestniczyli w tym wydarzeniu. PCC uznała też, że nie potępi obraźliwego wobec Polaków słowa „Polacks”, ponieważ nie ma jurysdykcji w tym zakresie. Tyle o obiektywizmie i wysokich lotach gazety, która swego czasu była kwintesencją brytyjskiego establishmentu i niezależności PCC, która obejmuje również niezależność od historycznej prawdy.

Wiktorowi Moszczyńskiemu należy się uznanie za to, że nie daje za wygraną. Pod inicjatywą zbierania podpisów w Izbie Gmin pod wnioskiem EDM (Early Day Motion), wyrażającym stanowisko sygnatariuszy w kwestii niefigurującej na porządku obrad Izby Gmin, podpisało się 23 posłów różnych partii politycznych. Moszczyński odwołał się od decyzji PCC do Charter Commissioner ws. nieuzasadnionego posłużenia się przez Komisję przykładem masakry w Tetijewie, a także do Equality & Human Rights Commission o stwierdzenie, że słowo „Polacks” jest obraźliwe i nie powinno być używane w mediach, urzędach i miejscach pracy.

Jednak uprzedzenia wobec Polaków pojawiają się na nowo i w zupełnie nieoczekiwanych miejscach. Ostatnio dał im wyraz samozwańczy „zbawiciel radia BBC1”, DJ Chris Moyles sugerując na antenie, że są dobrymi prostytutkami. „Z mojego doświadczenia wynika, że prostytutki bardzo dobrze sprzątają, a w prasowaniu są wprost znakomite. Sądzę, że jeśli ktoś jest Polakiem (Polką), to jest bardzo dobry w prasowaniu (...)” – powiedział Moyles słuchaczom. BBC odmawiała przeprosin wskazując, iż Moyles został źle zrozumiany. On sam po 3 tygodniach od incydentu, w reakcji na protesty polskich organizacji, wydusił z siebie oświadczenie, w którym stwierdził, że nie miał intencji „łączenia Polaków z prostytutką w sposób, w jaki jest to sugerowane”, ale oczywiście zdaje sobie sprawę, że niektórzy tak to odebrali, w związku z tym jest mu wobec nich przykro „z powodu

niezamierzonej obrazy". Można sobie wyobrazić radość tabloidu „Daily Mail” za to, że kolejna okazja do zajęcia się ulubionym tematem spadła z nieba i za to, że tym razem będą mogli o Polakach pisać bez narażania się na zarzut antypolskich uprzedzeń, wylewając nad nimi krokodyle łzy i pomstując na BBC.

Północno-szkocka policja stwierdziła w niedawnym raporcie, iż u podłoża obserwowanego w tym regionie wzrostu uprzedzeń narodowościowych wobec imigrantów są społeczne napięcia wywołane trudnościami ekonomicznymi i rosnącą konkurencją na rynku pracy. W 31 incydentach na ogólną liczbę 396 w latach 2006–07 poszkodowanymi byli Polacy. Nasuwa się pytanie, co będzie w 2009 r., gdy w Wielkiej Brytanii wystąpi dotkliwa recesja połączona ze skurczeniem PKB i wzrostem liczby bezrobotnych w stronę 3 mln?

Można argumentować, iż wzrost niechęci i uprzedzeń wobec Polaków na angielskiej i szkockiej prowincji wystąpiłby tak czy inaczej, niezależnie od stronnich tekstów w prasie i wypowiedzi DJ-ów BBC, ale trudno się oprzeć wrażeniu, że są one usprawiedliwieniem dla tych uprzedzeń. Pozostaje nadzieja, że uprzedzenia wobec Polaków są tylko kwestią złego smaku i ignorancji, a nie czegoś gorszego.

Cyganie (demonizowana mniejszość) są w każdym społeczeństwie. Czyżby w brytyjskim to Polacy mieliby się nimi stać?

Autor: Andrzej Świdł

Źródło: eLondyn.co.uk